Nr 126 Dnia 19 Czerwca. Czwartek. Dnia 7 (19) Czerwca 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej arno do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się

Dziś: Ś. Gerwazego i Protazego MM.
Piątek: Ś. Sylweryusza i *Serca Jezusowego.*
Sobota: Ś-go Aloizego Gonzagi.
Niedziela: Ś-go Paulina Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 3 min. 40.
Zachód „ „ 8 22.

Długość dnia godzin 16 min. 42
Przybyło „ „ 9 „ 2.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Poniedziałek: Ś-ej Agrypiny Panny M.
Wtorek: *Narodzenie św. Jana Chrzciciela.*
Środa: Ś-go Prospera Biskupa.
Czwartek: ŚŚ. Jana i Pawła MM.

— Rada Państwa w połączonych Departamentach Ekonomji Państwa i Praw i na Ogólnem Zebraniu, roztrząsnąwszy przedstawienie Ministra Finansów o podwyższeniu rozmiaru akcyzy od wypędzanych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem okowity i alkoholu i ceł od sprowadzanych wyrobów z okowity i alkoholu, *uchwaliła:* I. Akcyzę od wypędzonych w gorzelniach okowity i alkoholu, oraz od wódek z pozostałości cukrowni, piany miodowej i wody woskowej oznaczyć po 7 kop. od stopnia ($^{1}/_{100}$ wiadra) według alkoholometru Trallesa, czyli po 7 rubli od wiadra, a w Królestwie Polskiem po $5^{1}/_{2}$ kop. od stopnia czyli po 5 rubli 50 kop. od wiadra. II. Pobór akcyzy w wspomnianym w poprzednim punkcie rozmiarze, rozpocząć od całej ilości okowity i alkoholu, oraz wódek z pozostałości cukrowni, piany miodowej i wody woskowej, jaka będzie wypędzona z zatorów, zrobionych od 15 czerwca 1873 roku. III. Poruczyć Jego Cesarskiej Wysokości Namiestnikowi Kaukazkiemu wniesienie do Rady Państwa wniosków o rozmiarze akcyzy od okowity i alkoholu w Kraju Zakaukazkim, z powodu podwyższenia takowej w Cesarstwie i Królestwie Polskiem. IV. Podwyższyć cła przewozowe: 1) Od okowity i alkoholu, sprowadzanych do portów oceanu Wschodniego, z 6 do 7 rub. za wiadro. 2) Od wyrobów z okowity i alkoholu wszędzie: *a)* od araku, rumu, wódki francuzkiej i śliwowicy, sprowadzanych w beczkach i beczułkach (poz. 76 Najwyżej zatwierdzonej 5 lipca 1868 r. ogólnej taryfy celnej handlu europejskiego), z 8 rub. 50 kop. do 9 rub. 92 kop. od puda brutto; *b)* od z bożowych trunków alkoholicznych, sprowadzanych w butelkach, likierów, kirschwasseru, ginu, whisky, naliwek, nastójek i t. d., oraz od rumu, araku, wódki francuzkiej i śliwowicy w butelkach (poz. 77 taryfy), z 65 kop. do 68 kop. od butelki; *c)* od soków owocowych z domięszaniem alkoholu (uwaga do poz. 82 taryfy), dodatkowe cło z 8 kop. do 9 kop. od stopnia; *d)* od lakierów spirytusowych i olejnych (poz. 142 taryfy), z 6 rub. 60 kop. do 7 rub. 70 kop. od puda brutto. V. Pobór cła w wyżej wskazanych w punkcie IV rozmiarach zacząć od 1 października 1873 roku.

Jego Cesarska Mość powyższą uchwałę Rady Państwa, 16 maja roku bieżącego, Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał. (D. W.)

—Q – Nadchodząca pora upałów, wzbudza ochotę odświeżenia ciała w Wiśle, choć prawowierni chcą cierpliwie czekać na kropidło św. Jana.

Inni, mniej pobożni dla tego świętego, ale za to pamiętni czci starożytnego zdobywcy Indji,—wychodząc z zasady ścisłego odróżnienia człowieka od ryby, znajdują, że bezpieczniej dla zdrowia jest „wlewać“ niż „oblewać się“: i przekładają płyn Bawarski lub Gdański nad wodę wiślaną.

Mimo poważania dla opinji licznych u nas lubowników pewnych libacji, obstajemy jednak za wodą Wiślaną, jako żywiołem chłodzącym w porze letniej a przystępnym dla wszystkich, bez różnicy stanu, wieku i płci, bo do tego jednak ostatniego punktu zachodzą pewne wątpliwości.

Szkoda że p. E. Pr. który w dziele swojem dowiódł potrzeby równouprawnienia kobiet, nic nie wspomniał o równem ich prawie do kąpania się w wodzie bieżącej.

U nas bowiem prawo to, jeżeli nie wprost zaprzeczone, to przynajmniej mocno jest zakwestjonowane.

Dla naszych braci istnieją pływające na Wiśle galary i łazienki z tak zwanemi „Omnibusami“, gdzie niewymagający, znajduje dosyć miejsca do opłukania się i użyczone ma sobie w dodatku niewykwintnej wprawdzie czystości ręczniki. Dla kobiet, znajdują się tylko tak zwane „kosze“ t. j. ciemne studzienki a raczej lochy z brudną, zaledwie płynącą wodą, dla wejścia do których nawet męzka odwaga niewystarcza.

Myśl urządzenia łazienek letnich dla kobiet u nas jeszcze nie dojrzała. Wprawdzie, przy krótkiej w na- naszym klimacie porze używania kąpieli, przy mało upowszechnionem użyciu ich jako środku hygienicznego, nie przedstawia dosyć korzystnych widoków zakład, przeznaczony wyłącznie dla kobiet, które z powodu większego domatorstwa, znacznie mniejszą od mężczyzn dostarczają łazienkom klientelę; tem bardziej, że większa część miasta i to, najlepiej zaludniona, znacznie jest oddaloną od Wisły. Ale dla czegoż w owych „Omnibusach“, niema być parę godzin dziennie przeznaczonych dla kobiet, jak to jest urządzone wszędzie zagranicą?

Zrobią wprawdzie uwagę, że u nas nie weszło w zwyczaj, iżby kobiety kąpały się w omnibusach, ale istnieje tu wiele drobnych zwyczajów, których trudnoby nam było usprawiedliwić, a których trzymamy się z wytrwałością godną lepszej sprawy.

Prawdę powiedziawszy, nie możemy utrzymywać żebyśmy w życiu praktycznem, przynajmniej co do rzeczy materjalnych, mogli poszczycić się rzeczywistą wyższością nad naszymi sąsiadami z Zachodu. W każdym zaś razie niemożemy windykować naszym Polkom przywileju wodowstrętu. Tymczasem sam widok owych „koszów“ bardzo naturalnie wywołuje takie usposobienie.

Wiemy że niejedna z dam w Warszawie zrzeka się kąpieli Wiślanej, jedynie z powodu braku innego miejsca, oprócz tych klatek. Zaprowadzenie dogodniejszego urządzenia, przy bardzo małym koszcie, byłoby może nawet z korzyścią dla utrzymujących łazienki.

Wiadomości miejscowe.

— *(Zakomunikowane).* Wiadomo, że podług postanowienia Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, pod dniem 6 kwietnia r. b. Najwyżej zatwierdzonego, z d. 1 (13) września r. b. język ruski ma być obowiązującym w postępowaniu przy sądzeniu spraw tak cywilnych jako i karnych w Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu. Niektóre osoby, opierając się na tem, zgłaszają się do Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Sprawiedliwości z żądaniami o przedstawienie ich do urzędów w tych Departamentach wakować mających, częstokroć bez żadnej innej kwalifikacji oprócz znajomości języka ruskiego. Z tego powodu przypomnieć wypada, że obowiązujące przepisy, dla ubiegania się o posady w sądownictwie, wymagają specjalnej kwalifikacji tak naukowej jako i praktycznej.

Przepisy te zawsze ściśle stosowane być muszą, a wymaganie to tem jest ważniejsze, kiedy idzie o obsadzenie posad w najwyższej instancji sądowej, jaką jest Rządzący Senat. Jakoż nie mogło być i nie było zamiarem Rządu, kandydatów na posady w Senacie zwalniać od zadośćuczynienia tym przepisom, stanowiącym istotny warunek prawnego wymiaru sprawiedliwości, czego potwierdzenie znajdujemy także w wyżej powołanem postanowieniu Komitetu do spraw Królestwa Polskiego (punkt 3).

Pomiędzy kandydatami, warunki te prawnego, teoretycznego i praktycznego wykształcenia posiadającymi, znajdzie się aż nadto dostateczna liczba takich, którzy władają językiem ruskim, i dla tego, wszelkie zgłaszania się do Dyrektora Głównego Komissji Rządowej Sprawiedliwości kandydatów, mogących na poparcie żądań swych w tym przedmiocie przytoczyć wyłącznie tylko znajomość języka ruskiego, pozostaną bez skutku. (D. W.)

═ Dnia 21 b. m. t. j. w sobotę rozpoczynają się egzamina roczne w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych i odbywać się będą w porządku następującym: w sobotę i poniedziałek egzamin Oddziału Ociemniałych, rano od 9-tej do 12-tej z przedmiotów umysłowych; po południu od 3-ciej do 7-mej z muzyki. Od środy do soboty włącznie w tychże godzinach egzamin w Oddziale Głuchoniemych porządkiem klass. W niedzielę 29 b. m. od 10-tej i pół do 1-ej egzamin Szkoły Niedzielnej.

W Poniedziałek 30 czerwca o godzinie 5-tej akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego: Na wszystkie egzamina wolne wejście każdemu bez biletów. Na akt uroczysty za biletami, których z powodu szczupłości sali, oraz restauracji gmachu, tylko ograniczona liczba rozesłaną będzie. Przez cały czas egzaminów

WARSZAWA W OBRAZACH
RYSUNKI PIÓREM
WIKTORA GOMULICKIEGO.

Zamiast wstępu.

Biorę do ręki skalpel...

Skalpel, to narzędzie bez którego dziś obejść się niepodobna. Skalpel, to rodzony brat mikroskopu. Skalpel wreszcie, to symbol XIX stulecia.

Biorę skalpel i zatapiam go w tym ruchliwym i gorączkowym organizmie, któremu na imię „Warszawa“. Stalowe ostrze pruje go w różnych kierunkach. Odkrywa mięśnie, narzędzia ruchu. Odkrywa nerwy, narzędzia czucia...

To, co wprzód było jednolitem, przedstawia się teraz w miljonie cząstek. Promień słoneczny zmienił się w siedmiobarwne widmo. Z djamentu został tylko kurz błyszczący...

Szkoda!

A jednak tak robi każdy. Błyskawica stalowego noża, rozświeca dziś wszystko...

Niema już gwiazd! Są tylko ciała niebieskie. Niema już obłoków! Są tylko granice wzroku.

Śmiałeś powiedzieć: różę, kochankę słowika Bóg stworzył uśmiechając się?..

Bluźnierco! to nie wiesz, że wszelka roślina powstała z *komórki?* A wszakże komórka nie uśmiecha się. I ci, co ją odkryli nie uśmiechają się także...

Szkoda!

Świat smutno wygląda. Każda rzecz pocięta w sztuki, pokaleczona... Głowa gdzieindziej, serce gdzieindziej.

Nic stałego. Nóż zatrzymał się dzisiaj na komórce, kto wie gdzie zagłębi się jutro?..

Nie masz na czem nóg oprzeć. Ziemia rusza się pod tobą. „*Panta rvi*“,— jak mówił Heraklit.

Na Jowisza, boga Greków! Któż zlepi napowrót ten świat poćwiertowany? Któż do piersi włoży znów serce i głowę przymocuje do karku? Któż z cząstek odtworzy całość? Z atomów djament? Z komórek różę?

Chyba poeta, syntetyk ludzkości...

. . . .

Otóż pokrajałem Warszawę na części.

Przyjąwszy tezę: miasto jest organizmem,— nie odstąpiłem od niej na chwilę.

Z pięknego „grodu syreny“ zrobiłem długą serję fragmentów, długą galerję *obrazków*, które będę wam kolejno pokazywał.

Chcecie poznać rezultat dyssekcji?

Oto niektóre z członków i organów Warszawy:

Serce,— Ogród Saski.
Płuca,— Skwery.
Żołądek,— ulica Wierzbowa.
Śledziona,— Muranów.
Mlecz pacierzowy,—Krakowskie-Przedmieście z Nowym-Światem.
Ręce,— ulica Marszałkowska i Leszno.
Nogi,— Aleje.

Wiecie czego nie mogłem odszukać?

Głowy!

Honny soit qui mal y pense.

Jeszcze kilka obserwacji.

Praga jest kapeluszem Warszawy.
Plac Teatralny,— kokardą krawatu.
Nalewki,— kieszenią.
Dunaj wązki i szeroki,— butami.
Nowe-Miasto,— szkaplerzem.
Plac bankowy,— portmonetą.
Dolina Szwajcarska,— kwiatkiem w dziurce od guzika.
Kolumna Zygmunta,— laską.
I tak dalej..

. . . .

Dodam jeszcze dla wiadomości tych, którzy zechcą te kartki przerzucać, że w rysowaniu obrazków nie będę trzymał się żadnego systematu. Szkic z ulicy pomiesza się tu ze szkicem z salonu, fotografja miejska z fotografją człowieka, wnętrze brudnej tawerny ze słoneczną perspektywą ogrodu...

Powstanie ztąd nieład. Autor jednak postara się zrobić go ile można *artystycznym.*

I oświetlenie obrazków nie będzie jednostajne. Autor postanowił używać naprzemiany: słońca, gazu, księżyca, a nawet gwiazd melancholijnych...

Jeszcze słówko.

W kartkach tych czytelnik nie znajdzie zgoła histo-

wystawione będą wyroby wychowańców i wychowanic Instytutu, przeznaczone na sprzedaż. Sale Instytutowe, warsztaty, pracownie, ogród i ogródek botaniczny można za upoważniem miejscowej władzy zwiedzać w każdym czasie.

= Oburzający fakt musimy dzisiaj rozgłosić. *Musimy*, gdyż to nasz obowiązek — smutny, jak w tym razie.

Dużo u nas piszą a więcej jeszcze mówią o emancypacji niewieściej. Wychodzą w świat poezje jak „Stanowisko kobiety" Deotymy, wychodzą w świat rozprawy jak „Prawa kobiet" Prądzyńskiego. *Bluszcz* w każdym numerze broni niesłusznie pokrzywdzonnj niewiasty, *wszystkie* (sic) pisma polskie głosują za emancypacją...

Ale ogół widocznie trzyma jeszcze z tradycją. Zamyka on kobiecie wstęp nietylko do parlamentu, urzędów i rzemiosł, ale nawet do... restauracji.

W naszem mieście uczęszcza na kursa lekarskie młoda panienka, której widocznie wiele zależy na zdobyciu sobie stanowiska w powszechnej „walce o byt." Panienka ta pozbawiona rodziców, ciężką naukę medycyny rozpoczęła zagranicą, u nas zaś pragnie ją dokończyć. Nie będąc w stanie stołować się w domu prywatnym, gdyż nie codziennie może jedną godzinę poświęcać na obiad, postanowiła, zwyczajem praktykowanym wszędzie zagranicą — jadać w restauracji.

Ale „u nas inaczej, inaczej, inaczej..."

Emancypantkę naszą spotykały tysiączne przykrości. Znosiła je bohatersko...

Ale w tych dniach wyrządzono jej obelgę, od której zakipiałaby krew nawet w kobiecie z kamienia.

Siedziała ona przy wspólnym stole rozmawiając z właścicielką restauracji. Sąsiad jej, człowiek młody i niestety zbyt wesoły, usiłował kilkakrotnie zawiązać z nią rozmowę. Ponieważ jednak w sposobie tego rozpoczynania widniała lekkomyślność, młoda panna uznała za stosowne nie odpowiadać.

Wtenczas wesoły ów człowiek umyślił w inny sposób zwrócić jej uwagę na siebie. Pochylił się ku niej i (horribile dictu) schwycił ją ręką za rozpuszczone włosy...

Wystawcie sobie położenie biednej kobiety!

Znaleźli się wprawdzie obrońcy i skarcili śmiałka — w każdym jednak razie obelga została obelgą i do tego publiczną...

Niechże za lekceważenie okazane jednostce, wesoły ów pan dozna potępienia całej publiczności!

[illegible] zimnej kąpieli już od paru tygodni pluskają się, jak ryby w naszej starej Wiśle. Jedni dla zdrowia, inni dla ochłody spieszą codziennie do wiślanej wody i więcej pociech mają ztąd praktycznych niż ci co jadą do wód zagranicznych. Z powodu rozpoczęcia się wiślanych kąpieli nie od rzeczy będzie przypomnieć rodzicom i opiekunom, aby ściślejszym niż zwykle dozorem otoczyli zależnych od siebie chłopców, nieraz już bowiem zbytni tych ostatnich pociąg do... wody, powodował smutne wypadki.

= W dniu 17 czerwca pozostawało w Warszawie chorych na cholerę osób 14, zachorował 1, wyzdrowiał 1, zmarło 2, pozostaje 12.

= Dnia 2 (14) maja, pisarz kieleckiego sądu kryminalnego, Wincenty Fuchs, powiesił się w swem mieszkaniu. Przyczyną samobójstwa, jak można wnosić, było niewstrzemięźliwe życie zmarłego i zrobione przezeń długi.

= W oknie naszej Redakcji znajduje się obserwatorjum meteororogiczne, które niestety nie zawsze bywa czynne z winy p. Obserwatora. który w bieżącym miesiącu ważnym oddawszy się zajęciom prosił o urlop. Nawiasem mówiąc meteorolog nasz wkrótce już na stałe rozpocznie swoje czynności, ale nie o tem obecnie jest mowa.

Obserwatorjum, o którem mówimy pomieszczone jest w budce drewnianej, a to dla ochrony od zbytniego skwaru lub nawalnego deszczu, budka ta bowiem okrywa narzędzia wystawione na powietrze, i zbyt czułe na wszelkie jego zmiany.

Otóż do tej budki od kilku dni znęciły się nieproszeni goście—są to pszczoły w liczbie 5 czy 6, które regularnie co dzień w rannej godzinie tam przybywają i pobrzęczawszy trochę odlatują.

Trudno nam odgadnąć rzeczywisty i praktyczny powód tych każdodziennych odwiedzin. Czy pszczoły biorą budkę za ul nowej konstrukcji, a rzeczywiście jest ona trochę podobna do ula Dzierżona, czyli też oddają się obserwacjom meteorologicznym, bo wiadoma rzecz, iż zmiany powietrza obchodzą bardzo ród pszczoli zmuszony szukać funduszu życiowego dla siebie na kwiatach i roślinach. Nie tracimy nadziei, że może wkrótce cały ul do nas zajrzy, a wtedy pan meteorolog powróciwszy, będzie miał rzeczywistą biedę z tymi nowego rodzaju współzawodnikami.

O ile wiemy, jednak delegacja pszczół, która nas nawiadza nie jest wcale piśmienną bo żadnych notatek nie czyni ale widocznie na pamięć się nauczywszy, jaka zajdzie zmiana, wraca informować o tem resztę ula.

= W wielu miejscowościach Europy, wybuchła epidemiczna choroba pszczół, zwana gnilcem, a mająca niejakie podobieństwo do również zaraźliwej choroby jedwabników, grasującej w całej Europie. Zdaniem uczonych, przyczyną obu tych chorób, jest niedostatek pierwiastków azotowych w pokarmie pszczół i jedwabników.

= Dowiadujemy się, że staraniem p. Juljusza Wernera, na dochód Towarzystwa Osad rol. amatorowie mają przedstawić w m. Płocku następujące dramatyczne utwory:

1) Komedję w 2-ch aktach Hieronima Kuczalskiego, p. n. „Domyślność serca."

2) Operetkę w 1-m akcie z franc. p. Colomb, tłomaczenie Kasjanowicza p. t. „Biedny rybak."

3) Obraz żywy z towarzyszeniem śpiewu układu Aleksan. Lesser.

= P. Chyczewski, Magister prawa, będzie miał w m. Płocku odczyt „O znaczeniu i rozwoju prawa" w dniu 21 b. m., o godzinie 6-ej wieczorem.

= „Kaliszanin" uskarża się, że zamiar urządzenia w Kaliszu teatru amatorskiego, na dochód osad rolnych spełzł na niczem z powodu koteryjnych niezgód i zawiści pomiędzy amatorami mającemi przyczynić się do tego widowiska.

= Przy odnawianiu teraźniejszem domów w Warszawie zaczęto nareszcie na większą niż dawniej skalę używać farby olejnej. Pożyteczna ta i praktyczna nowość wprowadzoną została u nas obecnie tak nagle, że na każdej prawie ulicy kilka odrazu domów przyoblekło się w olejną powłokę. Wydatek na ten cel wprawdzie jest dość znaczny, ale opłaca się trwałością i pięknością odnowienia. Pomiędzy większemi gmachami odświeża się obecnie w podobny sposób b. Zamek Królewski.

= Na chodniku alei Jerozolimskiej za ulicą Bracką zapadł się kanał, wczoraj rozpoczęto jego naprawę. Po rozebraniu w przedłużeniu ziemi okazało się, że drzewo wewnątrz było zupełnie prawie zgniłe i zniszczone.

Z dość częstych wypadków zapadania się ziemi, przekonać się można, że w ogóle kanały Warszawy potrzebowałyby nieodzownie ogólnej naprawy, chociażby takowa częściowo dopełnianą była.

= W dniu onegdajszym na rynku za Żelazną-Bramą Policja dostrzegła wisien niedojrzałych i zepsutych 323 funtów, mięsa zepsutego 38 funtów i 31 sztuk zepsutych pomarańez—objekta te, jako do użytku niezdatne, zniszczone zostały. (G. Polic.)

= W dalszym ciągu ruchu jarmarcznego wyważono wełny pud. 4,652 funtów 3, dni poprzednich pudów 23,770 funtów 1, razem pudów 28,422 funtów 4.

Kupcy przybyli: Filip, fabrykant z Białegostoku, Knoer, z Białegostoku.

Ceny były następujące: wysoko cienka od 107 do 114 talarów za centnar, cienka od 102 do 107 talarów za cent., średnio cienka od 80 do 86 tal., średnia od 70 do 80, ordynaryjna od 56 do 60.

Sprzedano w dniu wczorajszym około 6000 pudów. Targ był ożywiony, chęć do kupna większa, tranzakcje były łatwe, dalsze dowozy spodziewane.

= Wczoraj w dalszem ciągnieniu Loterji znaczniejsze wygrane wyszły: Rsr. 2500 na Nr 16223 u koll. Herusbaum w Warszawie, po Rsr 1000 na Nra 2932, 10123 i 10727 i Rsr 200 na Nr 10710.—Dzisiejsze znaczniejsze wygrane padły: Rsr 5000 na Nr 13160 u koll. Rejsswasser w Warszawie; po Rsr 1000 na Nra 16959 i 18528; po Rsr 500 na Nra 6923, 8076, 12,037 i 21791; po Rsr 200 na Nra 2937, 5756, 10844 i 18411.

— *Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy.* — W dalszymciągu ogłoszenia z dnia 24 maja (5 czerwca) r. b., Nr 2666, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadómości, iż zażądanemi zostały pożyczki w listach Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, jak następuje: 990) Władysław Podgórski, ulica Pawia, Nr 2346, rs. 10,000; 991) Aron Walfisz, ulica Żelazna, Nr 1092*F*, rs. 10,000; 992) Wojciech i Katarzyna Woźniakowscy, rynek Starego-Miasta, Nr 63, rs. 6,000; 993) Jan Władysław Kurtz, ulica Elektoralna i Biała, Nr 886, rs. 5,00 ; 994) Szyja Hert, ulica Pawia i Dzika, Nr 2354/2354*A*, rs. 12,000; 995) Rodzeństwo Gogolewscy, ulica Aleksaudrja, Nr 2781, rs. 5,000.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego", od K. D. rs. 1 dla matki 5ga małych dzieci.

= *Panu A. Gold.*— Wydawnictwo, o którem pan mówisz, już jest na ukończeniu, i przy końcu przyszłego tygodnia, ukaże się w handlu księgarskim,— dlatego też ogłoszenia przyjmowane już być nie mogą.

— Ciało Jana Gawłowskiego, który pławiąc konie na Pradze utonął, (o czem zamieszczone było w Nrze 17 Gazety Policyjnej)—w dniu onegdajszym woda wyrzuciła na brzeg około tamtejszego szlachtuza. — O czem w celu wyprowadzenia śledztwa, zawiadomiono Sąd.

— Feliks Wierzbowski żołnierz nieograniczenie urlopowany idąc z gminy Nieporent jako chory do Ujazdowskiego szpitala wojennego, na drodze zmarł. — O czem w celu wyprowadzenia śledztwa Sąd zawiadomiono.

— W cyrkule Jerozolimskim, w domu pod Nr 1 przy ulicy Bagno 7-mio letni chłopiec star. Libeldsond, zapalił świecą firanki, lecz ogień natychmiast ugaszonym został bez żadnej innej szkody. (G. P.)

— Onegdaj znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Letnim 683; w Dolinie Szwajcarskiej 500;

---

rji. Zajmować się one będą wyłącznie *dniem dzisiejszym.*

OBRAZEK I.
Ulica przyszłości.

Tak nazywam ulicę Żelazną.

Ma ona charakter wybitnie pozytywny. Jest długa i matematycznie prosta. Nic w niej dla oka i wyobraźni. Zamieszkuje ją ludność fabryczna—pracowita ale ponura...

W atmosferze tej ulicy czuć zawsze dym węgla kamiennego. Niekiedy włóczy się on po niej jak mgła po trzęsawisku...

Fabryki ciągną się tu nieprzerwanym sznurem. Las kominów jak las masztów okrętowych sterczy ponad dachami. Potworne cielska maszyn sapią dniem i nocą.

Nie spotkasz jednego budynku wytworniejszej architektury. Wszystko zredukowane do form najprostszych. Żadnej stukaterji artystycznej, żadnego gzemsu zbytkownego...

Zasada utylitaryzmu przeprowadzona *per excellentiam*. Mieszkańcy mogliby powtarzać z poetą niemieckim:

„Biada posągom, jeżeli nie służą za podporę budowli lub z ust kamiennych nie sączą wody dla praczek i woziwodów!"

Pogarda formy zastosowana do wszystkiego. Biedny krawczyk z poddasza staromiejskiego, krwawo pracując przez sześć dni w tygodniu, siódmego musi koniecznie przywdziać strój lepszy i pohulać sobie. Bluziarz z fabryki nie ma tych zachceń naiwnych...

On hula wtenczas, kiedy ma pełną kieszeń. A wyznać trzeba, że stara się o tę pełność wytrwale...

Do zabawy, rąk ani twarzy nie umywa. Prosto z fabryki idzie do tawerny. Między pracą a rozrywką, niema u niego przejścia.

W piersi takiego, „kółka maszynowego," namiętności grają silnie.

Jeżeli pije to do utraty przytomności. Jeżeli sprzecza się, to... na noże.

Jego wesołość jest najczęściej szałem.

Nie przesadzam. Mieszkałem czas jakiś w środku tego mrowiska. Patrzyłem własnemi oczami....

Nie wyjdą mi z pamięci te „ogródki" małe, brudne, pełne odoru gorzałki i knastru. Przy żółtem świetle lamp naftowych, strasznie rysowały się tam czarne i barczyste postacie biesiadników...

Zapamiętałem dwa typy.

Jeden jakby podźwignął się z pod Peljonu.. Barki miał Herkulesa, a kark byka Farnezyjskiego. Twarz płaską o wyrazie groźnym i zaciętym. W oczach pełno mroku...

Rzadko się odzywał. Kiedy mówił, głos z trudnością wydobywał mu się z krtani, a miał podobieństwo do grzmotu dalekiego.

Styl jego był lapidarny i tajemniczy. Używał *szwargotu.* Wymruczawszy kilka wyrazów, miał zwyczaj uderzać pięścią w stół, co oznaczało zapewne: kropkę.

Człowiek ten miał przewagę nad innemi. Kupili się dokoło niego z szacunkiem — i obawą...

Tacy jak on tworzą *grewy.*

Drugi typ symbolizował: nędzę pomieszaną z podłością. Była to twarz blada i jakby zaspana, oczy mętne, postać schylona ku ziemi...

Ten mówił bardzo wiele. Niekiedy odzywał się do towarzyszów patetycznie, jak z trybuny. Słuchali go ze śmiechem i drwinami...

Do ludzi tych wrócę później.

Ulica Żelazna izoluje się od reszty miasta. Kiedy mieszkaniec jej wychodzi w stronę Krakowskiego Przedmieścia, mówi:

— Idę do Warszawy...

Przepowiadają tej ulicy przyszłość. Radbym żeby przyszłość ta nie tylko ekonomicznym była postępem. Radbym żeby zasadzono tam więcej drzew i wzniesiono choć kilka pięknych budynków. Radbym, żeby ze stukiem młotów pomieszała się piosenka...

Czemuż chleba powszedniego nie podawać na wyrobionym artystycznie talerzu?

Jeszcze jeden szczegół charakterystyczny.

Ulica Żelazna nie lubi kwiatów. Nie ubierają tam okien ani fuksjami, ani pelargonją...

w Alhambra 871; w Eldorado 607; w Alkazarze 445; w Tivoli 420. (G. P.)

Wiadomości z Cesarstwa.

=Dnia 1 czerwca, jak donosi dziennik „Rusk: Inw." z Orenburga otrzymano telegram następujcej osnowy: Jenerał-lejtnant Wierowkin zajął 8 maja, Kungrad. Oddział chiwijczyków, stojący pod Kungradem uciekł. Jenerał Wierowkin posunął się ku Chodżeli i Kunia-Urgencz, gdzie spodziewany jest opór ze strony chiwijczyków. W oddziale orenburgskim wszystko jest pomyślnie; 9 maja było tylko 12 chorych. Oddział mangyszłacki jeszcze się nie przyłączył.

Flotylla aralska wpłynęła w odnogę rzeki Amu, ale nie doszedłszy do Kungradu zatrzymała się z powodu nizkiego stanu wody. Jenerał-lejtnant Wierowkin przedsięwziął środki dla posunięcia flotylli w górę rzeki. (D. W.)

= W „Gołosie" przytaczają następne wiadomości o petersburskiej fabryce ładunków, znajdującej się na stronie wyborgskiej, w której zwykle pracuje do 1,500 ludzi, a niekiedy i dwa razy więcej. Fabryka ta, kto wie czy nie jest najobszerniejszą na świecie ze wszystkich podobnych. Wartość jej wyrobów, razem z kosztem utrzymania składu osobistego, dochodzi do 7,600,000 rub. na rok, t. j. przewyższa cały budżet Związku Szwajcarskiego. Na przyszły rok roboczy ma być wyrobionych w fabryce około 160,000,000 ładunków, z których przeszło 80,000,000 sześciolinjowych do gwintówek Kriki, około 50,000,000 do karabinów Berdaua i t. d. Wartość każdego ładunku dochodzi $4^1/_2$ kop. Ładunki odsyłane są z fabryki upakowane w skrzynki drewniane z okuciem żelaznem, wagi do 3 pudów każdy, tak, że każde dwie skrzynki mogą w razie potrzeby, stanowić jak jednego konia. Znaczna masa ładunków, mianowicie około 7,000,000 rocznie, idzie na strzelanie praktyczne. Na wystawie politechnicznej moskiewskiej, jak wiadomo, okazywaną była publiczności cała fabrykacja naszych ładunków metalicznych, przyczem nie trudno było widzieć, że wszystkich manipulacji w tej fabryce jest 108. (D. W.

= „Twer. Wied." głoszą, że w powiecie Ostaszowskim woda na Wołdze i jej dopływach wezbrała tak silnie, że straty wynikłe jedynie z uniesionych przez nią zapasów drzewa oszacowane są na 127,250 rubli sr.

= W tych dniach pożar zniszczył wiele domów żydowskich w miasteczku Ignatówce pod Kijowem.

Z Nowego-Mińska, dnia 17 b. m. i r.

W naszej okolicy szybko jakoś następują wypadki po wypadkach. O wykryciu nowej zbrodni mam wam dziś donieść.

W dniu wczorajszym około południa włościanie zabierający drzewo z lasku pod samym miastem położonego w odległości około $^3/_4$ wiorsty od kolei, spostrzegli wystającą kość z ziemi gałęźmi przykrytej.

Jeden z włościan dla bliższego zbadania przedmiotu poruszył ziemię i ukazała się ręka z której zupełnie już prawie ciało opadło.

Przestraszeni włościanie dali bezzwłocznie znać władzy i rozpoczęło się dochodzenie sądowe.

Ponieważ przed trzema tygodniami zniknął był bez śladu żołnierz z magazynu prowiankskiego, a przy kości owej dawały się widzieć jakoby szczątki wojskowego ubrania znamionującego formę jaką noszą żołnierze służby prowiankskiej, w tym kierunku przeto rozciągnięto śledztwo.

Zauważano, że opodal miejsca gdzie znalezione zostały zwłoki owego żołnierza, po kilka razy przechadzał się jakiś człowiek.

Ponieważ wraz z zaginionym mieszkał na kwaterze pisarz magazynowy Mikołaj Giżewski, przeto wydano polecenie natychmiastowego przyaresztowania tegoż pisarza.

Po odkopaniu denata przekonano się, że cała kość czaszkowa była strzaskaną, stopa od nogi prawej (ta która wystawała z ziemi) jakoby odcięta, a przytem brakło czterech palców jakoby odłamanych u ręki lewej głęboko w ziemię zakopanej.

Obecny przy sekcji 25 letni Giżewski, zachowując najzupełniej spokojny wyraz twarzy, przeświadczył tylko, że wnosząc z munduru i koszuli, denatem musi być jego kolega żołnierz Jan Milewuenstein.

Do zbrodni jednak nie przyznawał się.

Podczas rewizji sądowej w mieszkaniu Giżewskiego nic godnego uwagi nie znaleziono, dopiero gdy jemu samemu kazano rozpiąć się z munduru, pomimo że utrzymywał iż oprócz spodni białych nic więcej na sobie nie ma, przekonano się iż kłamie.

Po zupełnem bowiem rozebraniu obwinionego, znaleziono na nim gacie grube płócienne, w kilku miejscach silnie krwią widocznie wypieraną powalane.

To przekonało o udziale w tej sprawie Giżewskiego i rozpoczęło się ściślejsze badanie.

Po wielu wypieraniach się, Giżewski przyznał się do zbrodni, nie wskazał jednak żadnego wspólnika, chociaż sądząc ze sposobu, w jaki rany były zadane, trudno było mniemać, ażeby człowiek nie zbyt krzepki mógł popełnić morderstwo na żołnierzu dobrego wzrostu i silnej budowy ciała, jakim był Millewunstein. Za jedyny powód morderstwa, Giżewski podaje kłótnię, oświadczając, że do wykonania zbrodni użył kamienia, chociaż zdaje się, że są to tylko wykrętne tłumaczenia się.

O dalszych szczegółach doniesiemy.

Redakcja „Kurjera Warszawskiego" przyjmuje składki na utworzenie stypendjum pod nazwą: KOPERNIKA.

✝ W dniu jutrzejszym, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Fedeckiego**, obywatela Przedmieścia Pragi, odbędzie się za spokój jego duszy, Nabożeństwo, o godzinie 9tej z rana, w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej; na które syn zmarłego, zaprasza Krewnych i Przyjaciół. —5999—

✝ Dnia 21 b. m. i r. to jest w sobotę, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Stanisława **Kuczyńskiego**, emeryta, opiekuna ochrony IV i Przytułku ubogich dzieci, i Protektora Arcy-Bractwa N. A. P. Sakramentu, odbędzie się żałobne Nabożeństwo za spokój duszy jego w kościele Ś-go Aleksandra o godzinie 10-tej i pół z rana, na które pozostała żona z córkami Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego zapraszają. —5975—

✝W dniu wczorajszym, o godzinie 5tej po południu, oddał Bogu ducha ś. p. Paweł **Janicki**, były Urzędnik Najwyższej Izby Obrachunkowej, emeryt, Członek Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i Arcy-Bractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu, w wieku lat 81. Nabożeństwo za duszę jego, odbędzie się jutro to jest w piątek, d. 20 b. m., w kościele Śgo Krzyża, o godzinie 10tej z rana.—Eksportacja zaś zwłok z tegoż kościoła i tegoż samego dnia o godzinie 7mej wieczorem, na które pozostała siostrzenica wraz z mężem, Przyjaciół, Znajomych i Kolegów zaprasza. —6007—

✝ Ś. p. Justyna **Steinmetz**, panna przeżywszy lat 19, po długich i ciężkich cierpieniach zeszła z tego świata w dniu 17 czerwca r. b. o godzinie 10-tej i pół rano. Stroskani rodzice, siostry i bracia zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok o godzinie 6-tej d. 20 b. m. t. j. w piątek z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz Ewangelicko-Augsburski. —5983—

✝ Pozostałe dzieci po zmarłej ś. p. Marjannie **Piekrzewicz**, składają najserdeczniejsze podziękowanie Szanownemu Duchowieństwu i wszystkim osobom biorącym udział w odprowadzeniu zwłok jej na miejsce wiecznego spoczynku w dniu 16 b. m. —5966—

Kronika zagraniczna.

✕ W Wiedniu zmarł dnia 13 b. m. wieczorem, na paraliż płuc, Książe Adolf Lubomirski, w 62gim roku życia.

✕ Ernest Rénan wydał czwarty tom swych „PoczątkówChrześcijaństwa" (Origines du Christianisme). Opowiada w nim dzieje religii Chrystusowej od przybycia Ś. Pawła do Rzymu do podboju żydów przez Tytusa. Znakomicie opisane być mają męczeństwa za czasów Nerona, o którym mniemano, że nie umarł lecz schronił się do Partów, gotów zawsze powrócić na świat i na nowo go męczyć. W pierwotnej legendzie Chrześcijańskiej on właśnie był Antychrystem.

✕ Nieśmiertelny „fuzyljer—poeta" Kutschke, wprowadza zmianę do sławnego swojego utworu z r. 1870. Na pytanie: Co się tam czołga po krzaku? sławny rymotwórca nie odpowiada już że Napoleon, ale MacMahon. (Was kraucht dort im Busch herum? Ich glaub' es ist Mac-Mahum).

✕ Dzienniki muzykalne berlińskie odzywają się z wielkiemi pochwałami o grze młodej pianistki, Natalji Janoty, córki profesora w konserwatorjum warszawskiem.

✕ Dnia 14go b. m., Cesarz Austryjacki położył kamień węgielny pod budowę nowego Ratusza w Wiedniu. Ma to być najpiękniejszy i najobszerniejszy ze wszystkich gmachów municypalnych świata. Tak o nim głoszą; przez pięć czy sześć lat robiono plany. Do konkursu stawał i sławny Semper. Zdaje się, że jego plan przyjętym został. Budowla stanie w pobliżu parlamentu.

✕ Bank rolniczy ruteński, który miał być założony we Lwowie, z powodu niewypełnienia pewnych przepisów prawa handlowego i upływu terminu na koncessję,— otwartym już nie będzie.

✕ Winhausen, inżynier w Brunszwiku, wynalazł maszynę parową, która za pomocą zgęszczania i rozrzedzania powietrza w mgnieniu oka zamienia wodę w lód.

✕ Podług wiadomości z Konstantynopola, sułtan mianował lekarzem nadwornym swego haremu, miss Mary Wodsworth, młodą amerykankę, któ-ra skończyła kurs nauk medycznych w Filadelfji.

✕ Nikogo nie nastraszymy, jeśli podamy wiadomość nadesłaną przez telegraf transatlantycki, że cholera pojawiła się w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Zawitała do Cincinnati; z Memfis i Nashville zabiera dziennie do 15 ofiar, głównie z pomiędzy ludności murzyńskiej.

✕ Najstarszy wiekiem w francuzkiej Akademji nauk, jest obecnie Guizot; najmłodszym Olivier Emil; Thiers jest czwartym po Guizocie.

Wiadomości polityczne.

Paryż 16-go.

Na posiedzenia Zgromadzenia Narodowego w Wersalu. Z okoliczności rozpraw nad nowem urządzeniem stosunków drogi żelaznej wschodniej, oświadcza minister skarbu, Magne, że przedsięwzięte przez rząd poprzedni umarzanie Bankowi francuzkiemu długu rocznie po 200 miljonów, jest bardzo mądrym krokiem w gospodarstwie państwa. Minister oznajmia, że sam w ostatecznej chyba potrzebie i za zezwoleniem Zgr. nar. targnąćby się mógł na pomienione urządzenie.

Błędną jest wieść, jakoby Niemcy wyjść mieli z Belfortu już 25 b. m. Vallier, umocowany przy głównej kwaterze niemieckiej, przybywa jutro do Paryża.

Prawdopodobnie na radzie ministrów odniesie przewagę to stronnictwo które odradza politykę klerykalną. W związku z tem oznajmiają pozostanie Lanfreya nadal na poselstwie w Szwajcarji. Z niedowierzaniem przyjmować należy wszelkie pogłoski rozpuszczane przez ultramontanów w przedmiocie odwołania Fourniera z Rzymu.

Dzienniki republikańskie na prowincji coraz dotkliwiej doznają skutków reakcji. „Egalité" w Marsylji, odjęto prawo sprzedaży ulicznej. Podobno dla zapobieżenia nadużyciom policja pilnuje roznosicieli w ten sposób, iż razem z nimi zachodzi do mieszkań prenumeratorów, a niekiedy agenci policyjni osobiście doręczają dziennik.

Posłowie Austryi i Włoch, doręczyli tu nowe swe legitymacje. „Messager de Paris" oznajmia, że według kategorycznych słów posła włoskiego pana Nigra, żaden traktat pomiędzy Włochami a Niemcami zawartym nie został.

Ranc jutro przesłuchiwany będzie przez kommissję specjalną, której prezesem p. Baze.— Dep. Lyonu postanowił poddać się dochodzeniu sądowemu.

Występują znowu pogłoski o zachwianiu się gabinetu. Batbie jest zwolennikiem przymusu w oświacie ludowej. Ernoul stoi na przeciwnym krańcu; nieporozumienie jest nieuchronnem. Beulé mocno skompromitowany okólnikiem o prassie, ma nieprzyjaciół w bonapartystach, którzy na wydalenie go z gabinetu nastają. Gdyby Beulé rzeczywiście ustąpić był zmuszony, na jego miejsce opinja sfer monarchicznych, wskazuje p. Audiffret-Pasquier. (Nie byłoby to wcale ustępstwo dla bonapartystów. *P. R.*)

Berlin 16-go.

Sejm cesarstwa.—Ostateczne przyjęcie układu granicznego z Francją i uchwalenia prawa ustanawiającego naczelny urząd dróg żelaznych w Niemczech. Przyjęto w dwóch pierwszych odczytaniach prawa wprowadzającego do Bawarji przepisy o stowarzyszeniach wydane niegdyś dla związku północno-niemieckiego. Ukończono pierwsze odczytanie projektu nadającego Alzacji konstytucję cesarstwa z pewnemi ograniczeniami, które krytykują Petersen Löwe Reichensperger i Kryger. Ewald pragnąłby widzieć w projekcie więcej objawionego zaufania do Alzato-Lotaryńczyków. Hertzog kommisarz rady związkowej wykazuje konieczność ograniczeń (już wiadomych), oraz tymczasowego prawodawstwa, wykonywanego przez cesarza i radę związkową. Bismarck mówi Sejmowi „że i tak już ma dość do roboty. Sprawy nowego kraju nie mogłyby być roztrząsane w Sejmie. Trzeba mieć zaufanie do rady związkowej." Drugie odczytanie projektu nastąpi na pełnem posiedzeniu, Peterson zapowiedział poprawki.

Przychodzi pod rozbiór projekt prawa prassowego. Prezydent wnosi, aby dla pośpiechu nad obu projektami wniesionemi przez deputowanych jednocześnie obradować. Popierają go jedni, występują przeciwko niemu drudzy.

Bismarck zabiera głos: Obrady w delegacjach wskazały już, że dla braku czasu prawo prassowe odłożonem być musi do późniejszej epoki. Projekt pruski jest jeszcze w kommisji sprawiedliwości i nie prędko stamtąd jeszcze wyjdzie, skoro Sejm tak nalega na zamknięcie posiedzenie nie powinnoby z własnej przyczyny sesji przedłużać.

Lasker odpowiada: Zarzut jest niesłusznym. Najważniejsze projekta spadają dopiero kroplą po kropli na ostatnią chwilę. Rząd potrzebuje wielu miesięcy nieraz całego roku czasu, aby jakiś projekt przygotować. Izba sama dostarcza sobie materjału do obrad. Niema prawa któregoby uchwalenie było tak naglącem, jak prawa prassowego w obec projektu wniesionego w Prusach, projektu, za którym nie znalazłoby się w tym Sejmie nawet dziesięciu głosów.

Na to znowu Bismarck:

„Odpieram zarzut jakobym się sprzeciwiał obradom nad prawami ludu. Deklamatorskie to wybryki. (Głosy przeciwne z łona sejmu). Należą one do ubiegłych już czasów. (Głosy: Nie, Nie!) My wszyscy tworzymy reprezentację ludu, przedstawiamy prawa ludu, wszyscy, nie jeden tylko mówca. Nie obawiam się bynajmniej obrad, sądzę tylko, że dla braku czasu nie dadzą się one przeprowadzić. Zresztą rada związkowa zajęta jest jeszcze przedwstępnem roztrząsaniem."

Po długich rozprawach Izba postanawia oba projekta dwóch Windhorstów roztrząsać oddzielnie.

Z Rzymu donoszą, że zamiar podróży króla włoskiego do Berlina i Wiednia, został na nowo podniesionym. Nowy poseł niemiecki Keudell, przywiózł podobno królowi list własnoręczny cesarza niemieckiego z zaproszeniem do Berlina.

Londyn 15-go.

W Izbie gmin poruszono znowu sprawę oświaty ludowej. Forster wystąpił ze strony rządu z projektem reform. Przeprowadza w nim zasadę obowiązkowości tylko dla pewnych klass. Dzieci rodziców niezamożnych, pobierających wsparcie od parafji kształcone będą kosztem biur dobroczynności, a jeżeli rodzice dowiodą, że nie mają środków na wychowanie dziecka władza ma im obowiązek środki te dostarczyć zostawiając jednocześnie swobodę wyboru takiego nauczyciela, jakiego dziecku swemu dać zechcą. Nad szkołami w każdym okręgu stać będzie komitet wybrany przez ballotowanie. Na wieczornem posiedzeniu d. 13 b. m. Dixon zapowiedział poprawki, przy drugiem odczytaniu billu. Zmieniłyby one radykalnie projekt rządu, gdyby przyjętemi zostały. Dixon wprowadza bezwzględną powszechną obowiązkowość oświaty i dzisiejsze instytucje *Shool boards* (komitety szkolne z własnej inicjatywy mieszkańców z urzędami honorowemi) zamienia na magistratury państwowe. *Shool boards* istnieją dotychczas tylko w wielkich miastach i funkcjonują niezależnie od państwa.

Gladstone zainterpellowany w przedmiocie anneksji wysp Fidżi odpowiedział w sposób dla anneksji tej nieprzychylny. Politykę nowych zdobyczy przedstawił jako niekorzystną, powołał się na skutki przyłączenia Nowej Zelandji i uznając potrzebę przytłumienie handlu niewolnikami odrzucił stanowczo myśl objęcia wysp w posiadanie.

Madryt 15-go.

Lizarraga, Ollo i inni Kabecylle, wdarli się do Biskai; przemykali się pomiędzy Nauclares i Vittorią; w ostatniej miejscowości stał generał Nouvilas w3,000 ludzi. Około 200 ochotników w San-Sebastian napadło na ratusz dla rozpędzenia rady municypalnej. Inni ochotnicy stając po stronie rady, stawili opór napastnikom. Obie strony przez całą noc wczorajszą zostawały pod bronią. Figueras stanął już na ziemi francuzkiej. Wieści o rozruchach w Madrycie zmyślone. W Orenze, w Galicji, wybuchnęły rozruchy karlistowskie większych rozmiarów. Ruch przytłumiono, a sprawców oddano sądom.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Hendaye 16-go. (Na pograniczu hiszpańsko-francuzkiem). W San-Sebastien (Biskaya) ochotnicy pobili się; walkę wszakże uśmierzono. Alkad zreorganizuje ochotników i da im broń. Trzy kompanje wysłano do Irun.

Generał Nouvilas pobił wielką czerń karlistów pod Vitoria i przyprawił ją o stratę 300 zabitych i 700 jeńców. Karlistami dowodził Dorregaray.

Peszt 16-go. — „Lloyd" oświadcza, że bezzasadnemi są zupełnie wieści o zamierzonej abdykacji ks. Karola rumuńskiego. Podróż do Wiednia nie może mieć żadnego związku z zamiarami, które nie istnieją. Pogłoski rozpuszcza opozycja rumuńska.

Strasbourg 17-go. — Większość wyborców nie ulegająca wpływowi nadprezydenta, na zebraniu przedwstępnem, za przywództwem kupca bławatnego Carré, postanowiła wybrać deputowanych opozycji krańcowej pp: Lauth, Gogel, Weyer i Haber.

Królewiec 17-go.— W Briestorort wybuchnęły wczorozruchy połączone z rabunkiem i zniszczeniami. Za przybyciem wojska uśmierzono je i13 burzycieli aresztowano. Regencja wydelegowała sędziego śledczego.

Damstadt 17-go. — Dziś obchodzono dwudziesto-pięcio-letni jubileusz wstąpienia W. Księcia na tron. Wielu książąt zjechało na dwór wielko-książęcy. Wieczorem spodziewany jest Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji.

Perpignan 17-go. (Żródło karlistów). — W Vich i Calar starcie między ochotnikami i ludnością. Karliści odstąpili od Manresa, zabrawszy kontrybucję.

Berlin 17-go.—Przy drugiem odczytaniu projektu do prawa zaprowadzającego w Alzacji i Lotaryngji konstytucję cesarstwa, Sejm przyjął wbrew ks. kanclerzowi poprawkę Petersena, aby ci z mieszkańców, którzy obrali sobie narodowość francuzką na równi z innemi mogli przyjmować udział w wyborach do sejmu niemieckiego. Przy § 8 utrzymał się znowu rząd przeciwko Reichenspergowi, który żądał przedstawienia na najpierwszej sessji projektu konstytucji dla Alzacji i Lotaryngji.

Rzym 17-go.—Senat przyjął całe prawe o klasztorach 68 głosami przeciwko 20. Między rządem a Izbą dep. ciągle jeszcze nieporozumienie co do obrad budżetowych. Prawdopodobnie część ministrów ustąpi z gabinetu. Dziś sprawa się rozstrzygnie.

Rzym 17-go (dep. późniejsza).—Izba deputowanych. Sella uzasadnia swe żądanie, aby prawa skarbowe uchwalone zostało jeszcze przed ferjami wyjątek czyni tylko dla projektu opodatkowania tkanin. Stawia kwestję gabinetową. Izba postanawia przystąpić jutro do rozbioru ogólnego budżetu. Papież przyjmował dziś kolegjum kardynałów.

Depesze telegraficzne.

Warszawa dnia 19 czerwca, godzina 10 z rana.

Paryż 18-go wieczorem. — Zgromadzenie narodowe.— Baragnon odczytuje sprawozdanie, w którem wnosi za oddaniem Ranca pod sąd. Rozprawy odroczone do jutra. Ranc wyjechał do Londynu — Dzienniki bonapartystowskie przemawiają w tonie gwałtownym.

= Jesteśmy obecnie zalani tak wielką powodzią papierosów, że doprawdy lubownikom tytoniu tureckiego trudno się opatrzeć i zrobić stosowny wybór. Co chwila występuje nowa firma z nowym gatunkiem i nazwą nową. Papierosy przez kilka dni mają powodzenie i znowuż ustępują placu innej nowości.

Owóż pod tym względem najlepiej się jeszcze firm ustalonych trzymać. Fabryka braci Polakiewiczów która uzyskała już zasłużony rozgłos z wyrobu cygar puściła obecnie w obieg nowy gatunek papierosów kopiejkowych z tytoniu tureckiego p. t. *La fleur*. Papierosy te odznaczają się rzeczywiście czystym smakiem i tanioścą, a że te przymioty zachowają na ciągłe, poręcza za to ustalona już reputacja fabryki.

— Komitet Towarzystwa Harmonja, ma zaszczyt podać do wiadomości, iż w przyszły piątek dnia 8 (20) b. m., danym będzie w ogrodzie przy lokalu Harmonji, o godzinie 8mej wieczorem, koncert wokalno-instrumentalny dla Członków Towarzystwa z ich rodzinami i gości przez nich wprowadzanych.— Bilety na koncert powyższy, wydawane będą w tymże ogrodzie we czwartek od godziny 8mej wieczorem. (3—3) —5895

— Grywana przez orkiestrę J. Gungla w Dolinie Szwajcarskiej E. Paladilhe, Mandolinata wyjdzie wkrótce nakładem składu nut muzycznych *G. Sennewalda*, przy ulicy Miodowej Nr. 481 (1).—5988—1—3

— P. Seweryn Pik, Mechanik-Konstruktor przy wystawie wiedeńskiej, powrócił do Warszawy na kilka dni. —6010—

— Komitet Towarzystwa Resursy Kupieckiej, zawiadamia, że w Resursie dnia 21 b. m. (w sobotę) o godzinie 8-ej wieczorem, dany będzie wieczór muzyczny w uiluminowanym ogrodzie, dla Członków Towarzystwa i ich rodzin.— Dyrektor Józef *Zeltt*, Sekretarz Fr. *Drzewiński*. —5998—

Redaktor Herman Benni. **Wydawca Gustaw Gebethner.**

W drukarni „Kurjera Warszawskiego."— Plac Teatralny Nr 573c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz Dodatek).